Święta w getcie

Kategorie: Wydarzenia

Mimo wprowadzanych w getcie restrykcji starano się kultywować święta religijne. Członkowie żydowskiej administracji getta, a szczególnie Mordechaj Chaim Rumkowski, próbowali wykorzystać święta do budowania pozycji, uczestnicząc w spotkaniach religijnych oraz rozdając z okazji świąt prezenty. Ze względu na przekrój społeczny mieszkańców getta, w którym znaleźli się zarówno chasydzi, jak i wyznawcy judaizmu postępowego oraz osoby niereligijne, święta żydowskie nie przez wszystkich były obchodzone w takim samym wymiarze. Oficjalne dokumenty oraz informacje zawarte przede wszystkim w Kronice (vide) pozwalają prześledzić sposób obchodzenia najważniejszych świąt żydowskich.

W pierwszych miesiącach wojny, przed utworzeniem getta, obchodzenie świąt utrudniały ludności żydowskiej prześladowania stosowane przez władze niemieckie. Szczególnie dotkliwie odczuto je w święta Nowego Roku (Rosz ha-Szana) we wrześniu 1939 r., kiedy zamknięto synagogi (vide). Pierwsze święta w getcie to Pascha obchodzona w dniach 23–24 kwietnia 1940 r. Możliwość wspólnego świętowania została przyjęta z radością, szczególnie doceniono zgodę na wypiek macy nie tylko dla mieszkańców getta, lecz także dla Żydów z okolicznych miast. Autor napisanej wówczas Historii getta uznał to za zasługę Rumkowskiego:

"Dzięki jego interwencji ludność żydowska nie tylko będzie mogła zebrać się w domach modlitwy, ale otrzyma również macę z wypieku gettowego. Było to zwycięstwo moralne niezwykłej wagi, a spotęgowane zostało jeszcze zezwoleniem na oddanie pewnej ilości macy Żydom z okolicznych miasteczek ze Strykowem na czele. Macę rozdawano na Pl. Pilcera przybyłym przedstawicielom, i to częściowo za zapłatą, częściowo zaś – za darmo. Ta maca była symbolem pewnego uspokojenia, wzniesionego do wzburzonych umysłów i przez długi czas fakt wypieku tejże w getcie był przez ludność komentowany"[1].

Kolejne duże zgromadzenia religijne zorganizowano na przełomie

września i października 1940 r., rok po zamknięciu synagog w Łodzi. Z okazji Nowego Roku wiele osób składało życzenia Rumkowskiemu, osobiście lub wysyłając życzenia za pośrednictwem poczty.

W lokalu Kuchni nr 2 przy ul. Ceglanej 10 odbyło się nabożeństwo z okazji Nowego Roku (3–4 października). W Kol Nidre, czyli modlitwie unieważniającej składane w ciągu roku przysięgi religijne, odmawianej w przeddzień Jom Kipur, brał udział Hans Biebow (vide). W zaadaptowanej na synagogę sali kinowej przy ul. Franciszkańskiej 31 zebrał się wówczas kilkutysięczny tłum.

Z okazji przypadającego w dniach 24–29 grudnia 1940 r. święta Chanuki Rumkowski przydzielił specjalną zapomogę na wykupienie racji dla rodzin pobierających zasiłek oraz robotników zarabiających do 90 mk miesięcznie, co obciążyło budżet getta kwotą 450 tys. mk.

Święta purymowe miały w getcie szczególny charakter, gdyż zbiegały się z urodzinami Prezesa. Stało się tak np. w 1941 r., kiedy Rumkowski przyjmował gości i delegacje z resortów, obdarowujące go wymyślnymi przedmiotami. Swoje purymowe występy miały też 15 marca w Domu Kultury (vide) dzieci z kolonii na Marysinie (vide).

Na święta Pesach w 1941 r., przypadające 12–13 kwietnia, gettowe piekarnie przygotowywały z mąki żytniej lub mieszanej mace, które można było wykupić zamiast chleba. Do ich wypieku skierowano 2 tys. osób, od których rabini odebrali wcześniej przysięgę. Maca pakowana była w paczki dwuipółkilogramowe i składowana w lokalu kuchni przy ul. Młynarskiej 32. Tuż przed świętami wypiekano dziennie nawet 16 tys. kg. Przynależny na 8 dni bochenek chleba można było wymienić na paczkę macy w cenie 1,3 mk za kilogram. Nie wszyscy decydowali się na taką wymianę, gdyż za wyższą cenę uzyskiwano mniejszą pożywność. Rodzina Dawida Sierakowiaka wybrała chleb, wbrew woli matki. Z okazji Pesach przydzielone zostały dodatkowe przydziały żywności, niestety nie wszystkich było stać na ich wykupienie, ponieważ brak pracy i pieniędzy dotykał bardzo dużo osób. Przydział obejmował dodatkowe kartofle, margarynę, masło, a nawet ryby. Między najbardziej zasłużonych pracowników rozdzielono gratyfikacje pieniężne. Ukłonem w stronę religijnych Żydów było otwarcie na czas tygodnia świątecznego trzech kuchni z koszernym jedzeniem: przy ul. Młynarskiej 32, Zgierskiej 26 i Brzezińskiej 74. Osoby, które chciały skorzystać z wydawanych tam posiłków, musiały się zarejestrować oraz zabrać

ze sobą talerze i sztućce (nie zapewniano koszernych naczyń).

W kolejne święta, Szawuot, przypadające 1–2 czerwca 1941 r., Rumkowski zwiększył przydziały żywności – bochenek chleba na trzy dni. Najhojniej obdarowani zostali mieszkańcy getta z okazji żydowskiego Nowego Roku 22–23 września tegoż roku. Pracownicy gminni dostali podwójną wypłatę już 16 września, aby mogli wykupić przydział. Młodzież szkolna i wszystkie dzieci od 2 do 7 lat otrzymały paczuszki cukierków. Przygotowano ok. 30 tys. torebek, na których wydrukowane zostały życzenia od Prezesa.

Z okazji tych świąt ogłoszono amnesti? (vide) dla więźniów skazanych na karę 1 miesiąca, a tym, którym zasądzono 3 miesiące, skrócono karę o połowę. Wielu aresztantów, zwłaszcza czekających na wyroki, zostało na święta wypuszczonych na miesięczną przepustkę. Urzędy gminne były w ciągu tych dwóch dni zamknięte.

Rumkowski w swoim mieszkaniu przy ul. Łagiewnickiej 36 przyjmował życzenia od przedstawicieli resortów i wydziałów. Spotkał się też z grupą dzieci i młodzieży ofiarującą mu prezent w postaci albumu, do którego każda szkoła włączyła ozdobną kartę z podpisami uczniów, razem miało być tych podpisów 14 tys.

W czasie przypadających od połowy grudnia świąt Chanuki ponownie przeprowadzona została amnestia, obejmująca więźniów wyznaczonych przez S?d (vide). Skorzystało z niej 109 osób, tj. prawie połowa osadzonych. Zwiększono przydziały żywności. W Domu Kultury częściej niż zwykle odbywały się koncerty i rewie, w tym również angażujące artystów przybyłych z Rzeszy i Protektoratu.

Najsłabiej aktywność religijna w sferze publicznej uwidoczniła się w 1942 r., co było spowodowane dwiema falami deportacji – pierwszą od stycznia do maja oraz szper? (vide) we wrześniu 1942 r. Na święta Paschy (2–3 kwietnia) wypiekano ponownie macę, której przydział dzienny wynosił 19 dkg. Obiady w resortach, jak wynika z opisu Sierakowiaka, były większe, do zupy dodano kotlet.

Rumkowski pojawił się nawet 3 kwietnia na nabożeństwie w synagodze przy ul. Brzezińskiej, wygłosił okolicznościowe przemówienie, nie odnosząc się jednak do sprawy wysiedleń.

Wrześniowa szpera zakończyła się dzień przed żydowskim Nowym Rokiem. Stąd też w publikacjach określa się niekiedy ten dramatyczny czas mianem „krwawych świąt Rosz ha-Szana”. 12 września, w pierwszy dzień świąt, na murach getta zawisły dwa obwieszczenia – jedno podpisane przez Rumkowskiego, znoszące zakaz opuszczania domów, drugie – Hansa Biebowa, w którym zawiadomił o powrocie do pracy 14 września i zobowiązywał wszystkich do odrabiana zaległości spowodowanych przerwą (użyte zostało słowo „Ruhepause”). W getcie panowała żałoba, gdyż każda osoba została dotknięta tragedią. Święta można było uczcić przede wszystkim możliwością odebrania racji żywnościowej, po tygodniowym zakazie wychodzenia z domu. 19 września, dzień przed Sądnym Dniem, Rumkowski przemawiał po raz pierwszy publicznie po szperze. Wyjaśniał, na czym polegała utrata przez getto autonomii, m.in. w sferze religii:

„Jako człowiek wierzący czcił różne tradycje i przejawiał pewien kult dla duchowieństwa, czemu przypisać należy stosunkowo uprzywilejowane położenie tego odłamu ludności. Głęboko przeto odczuć musiał ostatnią nagonkę na rabinów i oficjalny zakaz odprawiania modłów w święta uroczyste. W niedawnej jeszcze przeszłości przedstawiciele władzy asystowali przy odprawie modlitwy i Pan Prezes poczytywał to sobie za pewnego rodzaju zwycięstwo, że w drugim i trzecim roku wojny mógł skłonić władze do takich koncesji. Obecnie wszystko to zostało radykalnie zmienione i podkreślone nakazem pracy w święta uroczyste”[2].

W świąteczną niedzielę 20 września wszyscy mieli obowiązek pójść do pracy. Pojawiła się nawet pogłoska, że rozesłano kontrole sprawdzające, czy ludzie pracują.

Przypadające na 4 października święto Simchat Tora, Radość Tory, kiedy organizuje się procesje ze zwojami Tory wśród śpiewów i tańców, utraciło zupełnie tradycyjny wesoły charakter. Nastrój był zgoła odmienny:

„Wedle gettowego kalendarza dziś przypada święto Simchat Tora. Nigdzie jednak nie widać jego oznak [jak] w ubiegłym roku. Nacierpieli się chyba bardziej niż przez ostatnie dwa tysiące lat wygnania. Krew sącząca się z otwartych ran nie zdołała jeszcze zakrzepnąć […]. W Simchat Tora pracują biura. Woziciele śmieci ciągną, a fekaliści pchają swe cuchnące wózki. Ludzie wystają w

kolejkach przed sklepami i getto wiedzie ten swój niby-żywot. […] Rok temu jeszcze świętowano Simchat Tora, przed rokiem widziało się jeszcze na ulicach przepasaną, sztiblową młodzież. […] A dziś stajemy przed kalendarzem i wzruszamy ramionami: „Simchat Tora, kto by miał się dziś cieszyć? Czy znalazłby się w getcie choć jeden człowiek, który byłby zdolny radować się z tego, że jest Żydem, że otrzymał Torę…”[3].

Jedynym akcentem świątecznym ponownie stało się jedzenie. Tym razem kuchnie resortowe wydawały czulent, który Zelkowicz nazwał symbolem bieda-świąt.

„Rok 1943 rozpoczął się dla religijnej ludności getta odebraniem możliwości świętowania szabatu w związku z wprowadzonym od stycznia obowiązkiem dziesięciogodzinnego dnia pracy dla robotników i urzędników oraz wolnej niedzieli w miejsce soboty. Pierwsza wolna niedziela przypadła 31 stycznia. Dla religijnych Żydów było to poważnym utrudnieniem, choć są przesłanki, by przypuszczać, że umożliwiano im powstrzymanie się od pracy. W Pesach w roku 1943 (20–21 kwietnia) świętowanie sprowadziło się oficjalnie do ogłoszonej przez Rumkowskiego amnestii oraz możliwości wykupu macy i dodatkowego przydziału żywności. Przygotowano jej 15 tys. kg, co okazało się ilością zdecydowanie za małą w stosunku do potrzeb. Doszło nawet do przepychanek przy sklepie wydającym mace oraz interwencji Rumkowskiego, gdyż okazało się, że Prezes chciał, aby maca przede wszystkim została zarezerwowana dla „pobożnych” (chasydów) i dlatego wściekał się, że macę biorą ludzie, którzy mają mniej intensywny kontakt z królestwem niebieskim. Sceny tej można było uniknąć, gdyby punkty rozdzielcze otrzymały ścisłe instrukcje, że macę można wydawać tylko aspirantom królestwa niebieskiego. Nie wiadomo, czy do tego celu potrzebna jest legitymacja i przez kogo wystawiona, czy też trzeba wykazać się posiadaniem cycesów czy cudekl”[4].

Święta Pesach stały się też powodem rozdawania talonów. Prezes wyznaczył niedzielę 18 kwietnia od 7 rano do 16 na wizyty w swoim biurze. Przyjął ok. 280 osób, obdarowanych talonami na Pesach w postaci mąki, mięsa, cukru, oleju i ryby.

Bez echa przeszło w 1943 r. Święto Tygodni („Żydowskie miasto bez żydowskiego święta”). Ciekawa sytuacja zaistniała natomiast w

okresie Nowego Roku. Tak jak przed rokiem był to oficjalny dzień pracy, nieoficjalnie więc starano się zachować zewnętrzne pozory pracy na wypadek kontroli z zewnątrz. Część robotników nie pracowała, a straty odrobiono w najbliższą niedzielę. Natomiast Sądny Dzień (9 października) ponownie był dniem wolnym od pracy w miejsce niedzieli. Otwarte były jedynie place warzywne odbierające dostawę produktów.

Według Oskara Rosenfelda zgłoszono wtedy oficjalnie 140 minjanów. Wiele zostało też odprawionych prywatnie w domach. Rosenfeld poświęcił tym świętom cykliczny wówczas fragment Kroniki zatytułowany „Małe zwierciadło getta”:
"Dzień Jom Kippur w getcie roku 1943 (5704). Tym, którzy kiedyś podejmą się napisania historii kulturalnej getta w Litzmannstadt, dajemy dziś wskazówkę, podsuwamy przyczynek. W ciągu tych lat trwania getta było kilka niezwykłych chwil obok tysięcy beznadziejnych, było kilka wzniosłych momentów. Najprościej jak trzeba powiedzieć: dzień Jom Kippur, 8–9 października 1943 r. (5704), zajmuje niezwykłe miejsce w historii getta. Kronikarz stara się opowiadać o dzisiejszym dniu, będąc blisko zdarzeń. Dzień poprzedzający Jom Kippur 1943 r. to piątek wieczór, a więc wigilia szabatu. Na ulicach, przy drzwiach do domów i bramach, przy wejściach na podwórka kucają chłopcy i sprzedają „lecht, lecht”… Są to krótkie, cienkie, wykonane domowym sposobem świeczki talkowe, które wykorzystuje się jako świece szabasowe. […] Dzień szabatu i Jom Kippur miały godny i uroczysty charakter. Ulicami szli w ciszy ludzie w świątecznych ubraniach. Kto tylko miał mógł, zakładał lepsze ubranie. […] Po dłuższym czasie rodziny znów były razem. Rodzice spacerowali, trzymając swe dzieci za rękę – w tym dniu praca w różnych resortach nie rozdzieliła męża, żony i dziecka. Można było nawet tu i ówdzie zobaczyć, jak jakiś Żyd, bez żadnych zahamowań, jawnie, niósł przez ulice Sefer Tora do jakiegoś domu, w którym było odprawiane nabożeństwo. […] Jeśli się podsumuje nastroje w domu i na ulicy, to można powiedzieć, w dzień Jom Kippur 1943 r. getto stało się sztetl, jak z literatury. W dzień Jom Kippur 1943 r. w salach modlitw i mieszkaniach rodzinnych wznosiły się tysiące modlitw, którym towarzyszyły westchnienia i wspomnienia"[5].

Swobodniejszy nastrój, przejawiający się ożywieniem tradycji religijnej, panował również w czasie święta Simchat Tora przypadającego 22 października. Ponownie w wielu domach zebrały

się minjany, aby obchodzić święto Radości Tory. Szczególnie chętnie uczestniczyła w nich młodzież. Adoptowane dzieci otrzymały wówczas od Rumkowskiego dodatkowe talony na żywność.

Analogiczna sytuacja zaistniała przy Chanuce, co ponownie stało się tematem „Małego zwierciadła getta". Rodzinny charakter tych świąt sprawił, że widoczną oznaką były przede wszystkim chanukowe świece, w getcie wytwarzane chałupniczo. Chłopcy sprzedawali je na ulicach (vide Lecht). Koszt jednej małej świecy wynosił średnio 50 fenigów, nie wszystkie rodziny stać więc było na taki wydatek. W grupach młodzieżowych w resortach organizowano wówczas zabawy, wymieniano się drobnymi prezentami.

Na święta Pesach w roku 1944 r. pojawiły się cztery rodzaje dodatkowych talonów na żywność, wydawanych w sklepach dietetycznych. Oprócz dzieci adoptowanych, policji i posiadaczy talonu B (bajratu) uwzględniono kategorię „pobożni" – chasydzi. Przysługujący tej grupie specjalny przydział zawierał najwięcej macy (1 kg, podczas gdy w pozostałych 0,5 kg lub wcale), zamiast mąki sago lub kaszy, oraz jedną czwartą litra wina. Dodatkowo „pobożnym" wydawano specjalne zupy. Te dodatkowe przydziały żywności stały się niestety jedynie drobną formą pomocy, obejmującą zaledwie 13 tys. osób. Dostarczano wówczas znikome ilości jedzenia, a w Kronice pojawiła się refleksja, że w świąteczną niedzielę, będącą i tak dniem wolnym, „Getto spaceruje w wielkanocnym słońcu z burczącym żołądkiem. Tak głodowych świąt Paschy jeszcze nie było, ale dobrotliwe wiosenne słońce pozwala sercom mocniej bić i znów mieć nadzieję"[6].

Nadzieje na powtórzenie wydawania talonów przed świętami Szawuot się nie spełniły. Talony otrzymały jedynie dzieci adoptowane. Gettowe święta miały specyficzny charakter, który najlepiej oddaje dowcip krążący po getcie w marcu 1943 r.:

„Ostatni przebój gettowy brzmi: w getcie ciągle ma się wrażenie, że są święta, bo drży się jak w Rosz ha-Szana, je się jak w Jom Kipur, mieszka jak w Sukot, nabiera się szawuotowego koloru, a ubiera się jak w Purim…"[7].

Ewa Wiatr

Przypisy

1. Historia getta [w:] Kronika, t. 5, s. 30.

2. Ibid., t. 2, s. 508, 27.09.1942.

3. J. Zelkowicz, Notatki z getta łódzkiego 1941-1944, tłum. M. Polit, red. M. Trębacz, E. Wiatr, M. Polit, K. Radziszewska, Łódź: Wydawnictwo UŁ, 2016, s. 253-254.

4. Kronika, t. 3, s. 160, 15.04.1943.

5. Ibid., t. 3, s. 523, „Małe zwierciadło getta”, 11.11.1943.

6. Ibid., t. 4, s. 238, 9.04.1944.

7. J. Zelkowicz, Notatki…, s. 356, zapis z 3.03.1943 r.

Źródła

AYV, 0.34/481. Okólnik 18/41.

„Geto-Cajtung”, 4.04.1941, nr 5, s. 3-4; Kronika, t. 1, s. 132-133, 10-24.03.1941, s. 382, 16.12.1941; s. 389, 20.12.1941; t. 3, s. 160, 15.04.1943; s. 519, 9.10.1943, s. 679-680, 25.12.1943; Historia getta [w:] Kronika, t. 5, s. 30; J. Zelkowicz, Notatki z getta łódzkiego 1941-1944, tłum. M. Polit, red. M. Trębacz, E. Wiatr, M. Polit, K. Radziszewska, Łódź: Wydawnictwo UŁ, 2016, s. 253-254, s. 356; D. Sierakowiak, Dziennik, red. E. Wiatr, A. Sitarek, Warszawa: ŻIH 2016, s. 117; J. Poznański, Dziennik z łódzkiego getta, Warszawa: Bellona/ŻIH 2002, s. 15; M. Unger, Religion and Religious Institution in the Lodz Ghetto [w:] Remembering the Future. The Holocaust in an Age of Genocide, ed. J. Roth, E. Maxwell vol. 1, 2001, s. 337; I. (H.) Rubin, Żydzi w Łodzi pod niemiecką okupacją 1939–1945, Kontra: Londyn 1988, s. 365.

Tagi

życie codzienne życie religijne

Data aktualizacji: 07-11-2026

Data dodania: 05-09-2025